Założycielka Dzieła Rozkrzewiania Wiary

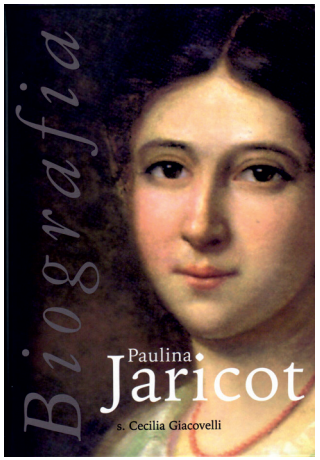

W kolejnych numerach naszego miesięcznika, w ramach przygotowania do beatyfikacji służebnicy Bożej Pauliny Jaricot, która odbędzie się 22 maja w Lyonie, prezentuję kolejne etapy jej życia: młodość w domu rodzinnym, nawrócenie prowadzące do zainicjowania Dzieła Rozkrzewiania Wiary, pogłębienie życia modlitwy skierowane ku powstaniu Żywego Różańca i ostatni etap zaangażowania się w sprawy społeczne, który stał się jej drogą krzyżową.

ks. Jean Würtz

Gdy Paulina wyzdrowiała z tajemniczej choroby, w Lyonie zjawił się ks. Jean Würtz. Jego powołanie zrodziło się w czasie prześladowań Kościoła podczas rewolucji francuskiej. Aby uniknąć konstytucyjnej przysięgi wyjechał do Włoch. Gdy jednak uświadomił sobie, że we Francji chrześcijanie tysiącami trafiają do więzień, powrócił do Ojczyzny, aby potajemnie, w różnych przebraniach, towarzyszyć skazanym na śmierć aż do ścięcia gilotyną. Gdy terror rewolucyjny zelżał rozpoczął oficjalną pracę duszpasterską w Lyonie odważnie broniąc wiary katolickiej i wierności Rzymowi. Nic dziwnego, że jego nauki wielkopostne przyciągały także członków rodziny Jaricot.

Nawrócenie

W takim klimacie 17-letnia Paulina, wraz ze swoją starszą siostrą Zofią, wybrały się na nabożeństwo wielkopostne. Paulina ciesząc się z odzyskanego zdrowia ubrała się według najnowszych trendów mody. Do tego stopnia zaskoczyła ją wówczas nauka o próżności, że udała się po nabożeństwie do zakrystii na rozmowę z ks. Würtzem, która zakończyła się głęboką spowiedzią i radykalną zmianą życia. Rozpoczęła od wolontariatu w służbie ludziom nieuleczalnie chorym. Zamiast wytwornych strojów zaczęła się ubierać w typową dla żebraków workowatą sukienkę w fioletowym kolorze. Swoje osobiste kosztowności sprzedała, żeby uzyskane pieniądze rozdać biednym. Paulina wypracowała sobie swój własny sposób udzielania jałmużny dziękując ubogim za zaszczyt, jaki jej wyświadczają, przyjmując od niej datek. Wśród mieszkańców Lyonu zaczęła roznosić się opinia, że „panienka Jaricot zwariowała".

Wynagrodzicielki Najświętszego Serca Pana Jezusa

Paulina zatopiona każdego dnia w głębokiej modlitwie słyszy wezwanie Jezusa: „Czy chcesz cierpieć i umrzeć ze Mną?" Idąc tropem tych myśli wyszukuje pośród rzesz robotnic te, które są gotowe ustawić w centrum swojej pobożności praktykę codziennego wynagradzania Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Każdej niedzieli wieczorem organizuje spotkania z robotnicami, aby otwierać ich serca na ducha apostolskiego. Jej młodszy brat Fileasz, który początkowo wyśmiewał się z gorliwości siostry, zaczął również włączać się w organizację całej sieci „wynagrodzicielek" w sąsiednich parafiach. Paulina dostrzegła również dziewczęta, które pochodziły z rodzin, które zbankrutowały w kryzysie gospodarczym i zaczęły uprawiać prostytucję. Obmyśliła dla nich drogę ocalenia tworząc przy zakładach ojca pracownię sztucznych kwiatów. W naturalny sposób udało się jej łączyć pracę ze śpiewem i dobrą lekturą.

W tym czasie zaprzyjaźniła się również z Janem Marią Vianney, który przygotowywał się z podobną gorliwością do przyjęcia święceń kapłańskich. Wkrótce ks. Würtz ostro przeciwstawił się zwolennikom bonapartystów i klerowi gallikańskiemu. Nazwał bowiem wprost Napoleona Bonaparte „antychrystem", zapowiedzianym w księdze Apokalipsy. Zaatakował również księży „gallikańskich", którzy dążyli do rozluźnienia więzi z Rzymem. Spowodowało to wydalenie go z diecezji liońskiej. Ks. Würtz podporządkował się decyzji swojego biskupa i osiadł w diecezji Grenoble. Odtąd młody ks. Jan Maria Vianney stał się powiernikiem serca Pauliny.

Jeden pieniążek tygodniowo

Wkrótce Fileasz wyjechał, aby w Seminarium Misji Zagranicznych przygotować się do pracy misyjnej na Dalekim Wschodzie. Pośród informacji od misjonarzy pracujących w Chinach Paulina zwróciła uwagę na inicjatywę angielskich anabaptystów, którzy przyjęli metodę zbiórki „jednej monety tygodniowo". Paulina wraz ze swoim bratem szybko dostrzegła nośność tej inicjatywy. W gronie swoich przyjaciółek wybrała w grupie dziesięciu (zwanej „dekurią") jedną osobę odpowiedzialną za zbieranie datków. Dalej wśród odpowiedzialnych za „dekurie" wybrała odpowiedzialną za „centurie", czyli setkę, a wśród odpowiedzialnych za „centurie", tę która przewodziła już tysiącu osobom („dywizji"). Pomysł okazał się tak skuteczny, że po trzech latach Fileasz wpłacił do kasy Misji Zagranicznych półtora tysiąca franków na wsparcie misji w Chinach.

Dzieło Rozkrzewiania Wiary

Jednocześnie we Francji rozwijała się pomoc dla misji w Ameryce Północnej, której inicjatorzy zafascynowali się pomysłem Pauliny. W ten sposób w Lyonie powstały dwa ruchy: jeden wspierający misje w Ameryce popierany przez bpa Courborna, mało przychylnego Paulinie, gdyż uważał za rzecz nie do pomyślenia, aby stowarzyszenie o charakterze powszechnym mogło powstać z inicjatywy dwudziestoletniej dziewczyny; i drugi wspierający misje w Chinach, dziesięcioosobowych grup „wspomożycielek" założony przez Paulinę. Zrodziło to konflikt finansowy: dla jakich misji zbierać pieniądze? W takich okolicznościach zrodził się pomysł, aby zjednoczyć obie inicjatywy powołując w 1822 roku jedno Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Paulina nie weszła jednak w skład jego Rady Głównej… Z bólem, ale i głęboką wiarą stwierdziła: „Bóg, żeby pokazać mi, że wcale mnie nie potrzebuje, pozwala zobaczyć, że dzieła, które utraciłam, dużo lepiej prowadzą osoby dysponujące większymi środkami niż ja…"

W. D.